

Globalna wspólnota losu w kosmopolocenie, czyli jak za pomocą niskoemisyjnych narzędzi myślenia zbudować nowy zdrowy rozsądek zdekarbonizowanego społeczeństwa

Recenzja książki Ewy Bińczyk *Uspołecznienie Antropocenu.
Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*

Aleksandra Derra 

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu
aleksandra.derra@umk.pl

Przyjęto 2025-01-10; zaakceptowano 2025-01-14; opublikowano *Online First* 2025-01-29.

Abstrakt

Niniejszy artykuł jest recenzją ważnej pracy Ewy Bińczyk *Uspołecznienie Antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii* z 2023 roku, wydanej w wiodącej humanistycznej serii „Polityka w kulturze” Wydawnictwa Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Streszczając podstawowe ustalenia książki, wskazuję na bogactwo interpretowanych w niej teorii i odautorskie ujęcia współczesnych nurtów ekonomii ekologicznej i teorii dewzrostowych. Podkreślam jej istotność jako przekonującej recepty na to, jak można skutecznie włączyć nauki humanistyczne i społeczne w debatę na temat katastrofy klimatycznej i sposobów na odwrócenie dewastowania społecznego świata. Recenzowana książka przekonuje, że dzisiaj, jak nigdy wcześniej, potrzebujemy humanistyki, która chce zmieniać świat, dobrze zorientowanej we współczesności, jednocześnie eksperckiej i popkulturowej.

Słowa kluczowe: dewzrost, postwzrost, ekonomia ekologiczna, kosmopolocenie, zdekarbonizacja społeczeństwa, planetarna myśl społeczna

Bądźmy zmianą, którą pragniemy ujrzeć w świecie.
[Mahatma Gandhi]

Obawiałam się, czy zdążę z napisaniem recenzji książki Ewy Bińczyk *Uspołecznienie Antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii* na czas, cokolwiek miałyby to znaczyć. Nie da się ukryć, że chociaż zwyczajowo przyjęty termin na pisanie takich tekstów ma swoje ograniczenia, problemy poruszane w recenzowanej pracy zupełnie się nie zestarzały. Wręcz przeciwnie, z kolejnymi mijającymi miesiącami stały się jeszcze bardziej palące i aktualne. Książka została opublikowana w 2023 roku, a poruszane w niej problemy jak żadne inne wiążą się z kategorią czasu. Można by mnożyć metafory i związki frazeologiczne związane z czasem, które trafnie oddają tematykę książki i nastrój, jaki towarzyszy jej czytaniu. Wymienię tylko kilka: „najwyższy czas”, „czas minął”, „to kwestia czasu”, „rychło w czas”, „gorący czas”, „próba czasu”, „wygrać z czasem”, „czas ostateczny”. Od początku do końca czytania książki Bińczyk nie opuszczało mnie eschatologiczne poczucie uwikłania w czas, który biegnie za szybko, nieubłagane i jakby poza naszą kontrolą. Towarzyszył temu paranoiczny lęk, że nie zdążymy (bo udajemy, że nic się nie dzieje), paradoksalnie łączący się z rozpaczliwym pragnieniem, by znaleźć gdzieś choć skrawek nadziei na to, że coś można jeszcze zrobić. Znalazłam tę nadzieję w recenzowanej książce. To jest w niej fantastyczne!

W ostatnich tygodniach roku 2024 osoby aktywistyczne z „Ostatniego pokolenia” przeprowadziły strajk i stanęły na warszawskich traktach samochodowych, blokując Wisłostradę. Reakcja osób rządzących oraz użytkujących drogi była niezwykle znacząca. W docierającej do mnie przestrzeni komunikacyjnej (wybiórczej, arbitralnej i niepełnej) na pierwszy plan wybijały się głosy oburzenia, niechęci, potępienia. Głosy oburzenia na to, że aktywizm tego rodzaju utrudnia innym codzienne życie; głosy niechęci wobec przyjmowanych aktywistycznych metod ze wskazaniem, że ich skutek jest odwrotny; głosy potępienia, w których powoływano się na wszelkiego rodzaju prawa, jakie przysługują osobom, które chcą się swobodnie przemieszczać. W przekazie tym prawie nigdy albo bardzo rzadko była mowa, o co „ostatniemu pokoleniu” w jego protestach chodzi. Jeden z prawników komentujących głosy oburzenia na szkodliwość powyższych strajków, w których powoływano się na łamanie podstawowych praw, podkreślał, że według jego wiedzy w Konstytucji RP znajdziemy zapis o wolności do organizowania pokojowych zgromadzeń i uczestniczenia w nich, a nie znajdziemy zapisu o prawie do przepustowości ruchu kołowego na warszawskich ulicach. Premier Donald Tusk w mediach społecznościowych skupił się na zagrożeniach płynących ze strony niezbyt licznej garstki siedzących na ulicach ludzi, podkreślając, że ich działania są niebezpieczne dla państwa (sic!) i użytkowników dróg. Dlatego też służby muszą na nie reagować. Oburzenie wyraziły władze miasta. Zaskakująco szybko opublikowano w mediach badania, z których wynika, że w efekcie opi-

sywanych protestów maleje w Polsce liczba osób, które martwią się ociepleniem klimatu i są gotowe na to, by realizować śmiało polityczne programy, by katastrofie klimatycznej przeciwdziałać. Obecność osób strajkujących na ulicach wywoływała słowną agresję, krzyki, frustrację. Policja ostatecznie siłą usunęła osoby protestujące z jezdni.

Wyobraźmy sobie teraz, że ulice Warszawy blokują się przez płynące przez nie gwałtowne potoki wody, wywołane ulewami, z którymi żaden system kanalizacyjny nie jest w stanie sobie poradzić. Wyobraźmy sobie, że nagle i trudno do rozpoznania wichury zrzucają na ulice konary drzew, fragmenty śmietników, kamieni, pyłu i wszystkiego, co da się siłą wiatru przemieścić, tarasując jezdnie w zaskakujący sposób. Wyobraźmy sobie, że jest tak gorąco, że ulice się topią, samochody psują, ludzie mdleją z wyczerpania, a woda jest reglamentowana i nie można jej użyć do schłodzenia warszawskich traktów samochodowych. Jak wtedy reagowalibyśmy na siebie nawzajem, co komunikowalibyśmy władzom państwa czy miasta? „Ostatnie pokolenie” próbuje uzmysłowić i unaocznic zabieganemu światu, co stanie się, jeśli radykalnie nie przekształcimy naszego funkcjonowania na skalę globalną. Żeby to zrobić, musimy zmienić sposoby myślenia o wszystkim, uruchomić wyobraźnię, by wypaść z domyślnych trajektorii. Właśnie do takiej zmiany zachęca nas znakomita i bardzo potrzebna książka *Uspołecznienie Antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*.

Odwołując się do bliskiego mi obszaru badań feministycznych, bez wahania i nieprzypadkowo nazywam Ewę Bińczyk „niestrudzoną bojownicą”. Od wielu lat wszelkimi dostępnymi kanałami komunikacyjnymi pomaga nam zrozumieć, czym jest katastrofa klimatyczna, uczulić na jej przyczyny i skutki, wskazać, co możemy zrobić. Jako pojedyncze osoby, jako wspólnoty, i co ważniejsze, jako państwa. Nazywam ją „bojownicą”, bo jej działania w swojej formie przypominają te podejmowane przez polskie emancypantki (entuzjastki) walczące o prawa kobiet na początku dwudziestego wieku. Cecylia Walewska w pracy *W walce o równe prawa. Nasze bojownice* (2020) zwraca uwagę na ogromną różnorodność osób zasłużonych dla ruchu sufrażystek, przyjmowanych przez nie postaw, trajektorii działania, środków używanych do realizacji celów. Innymi słowy, bojownice były różnorodne i różnorodnie o równość praw walczyły. Były jednak wszystkie pełne zapału, entuzjastyczne, przepełnione niesłabnącą energią, niestrudzone, mimo niekończących się porażek, jakich nieustannie doświadczały.

Cechy te wyraźnie widać w recenzowanej książce i we wszystkim, czego podejmuje się Ewa Bińczyk w swojej działalności naukowej, popularyzatorskiej i edukacyjnej. Sięga ona, rzecz jasna, po teksty naukowe, występuje na konferencjach i wygłasza wykłady, ale dodatkowo udziela nieustannie wywiadów, występuje w podcastach, pisze manifesty, współpracuje z ludźmi sztuki, wspiera aktywizm, prowadzi zajęcia. Wszystko to robi nie tylko z niebywałym znanstwem, ale także z ogromnym zapałem, pasją, namiętnością nawet, których nie sposób zignorować. Potrzeba na to niesłabnącej energii i niebywalej

siły, żeby emocjonalnie poradzić sobie z rozczarowaniami, że tak niewiele się wokół zmienia. Że w tak wielu otaczających nas przestrzeniach systemowo toczy się „biznes jak zwykle”, a reakcje na strajki „Ostatniego pokolenia” skupiają się na niewygodzie poruszania się „blachosmrodami” po ulicach stolicy.

Dynamikę działalności, jaką prowadzi Bińczyk, dobrze oddaje wspomniana już Walewska, pisząc: „Dzieje trudu naszych bojownic to rytm, siła, napięcie, żywioł pracy najbardziej uspołecznionej. Pracy jednostek, dla których sprawy ogólne pokrywały wszelkie ich cele i pragnienia osobiste” (Walewska, 2024, paginacja 4). Jak w feministycznym postulatcie drugiej fali, prywatne jest tutaj polityczne na wiele ważnych sposobów. Ewa Bińczyk we wszystkim, czego się podejmuje, nie tylko uruchamia swoją wiedzę, kompetencje, profesjonalny, zawodowy wymiar siebie, ale – jak pisałam – angażuje się pierwszoosobowo jako afektywna i emocjonalna istota. Istota, która musi żyć i funkcjonować w świecie destabilizacji granic planetarnych, zapaści ekologicznej, wymierania gatunków, proliferacji nierówności i depresji klimatycznej. W świecie, w którym każdy jej indywidualny wybór co do tego, co posiada, co je, jak mieszka, gdzie odpoczywa, etc., jest jednocześnie wyborem politycznym. Podkreśliły tutaj z całą stanowczością, że ani w książce, ani w tym moim porównaniu nie chodzi o obarczenie jednostki odpowiedzialnością za to, co się systemowo odbywa poza jej kontrolą w kapitalistycznym świecie zużywania dóbr. Chodzi raczej o to, że chcąc, a raczej nie chcąc, jesteśmy częścią tego systemu i podtrzymujemy jego stabilność. Książka *Uspołecznianie antropocenu* bardzo trafnie uchwytuje tę dynamikę zakleszczenia jednostki w silniejszym od niej systemie, który usilnie zrzuca na nią odpowiedzialność, nie wyposażając w realne moce sprawcze. Co zresztą, jak pokazywała Bińczyk we wcześniejszej książce (Bińczyk, 2018), prowadzi do marazmu. Tak jak w postulatcie emancypacji feministycznej, jednostka może chcieć się wyzwolić, ale nie da się tego zrobić bez radykalnej zmiany systemu. Jej najsilniejsze nawet działania pojedyncze nie wprowadzą zasadniczej, trwałej zmiany. Walka z katastrofą klimatyczną nie uda się dzięki nawet najbardziej konsekwentnej segregacji śmieci, niejedzeniu mięsa, ochronie przyrody czy noszeniu używanej odzieży. Urządzić trzeba cały świat na nowo, rewolucyjnie, a do tego niezbędna jest zmiana globalna, systemowa, polityczna, która zawsze wiąże się ze zmianą myślenia. Zmianą rozumienia zdrowego rozsądku na masową skalę i z rozmachem wiralowego przekazu mediów społecznościowych. O takiej właśnie zmianie i propozycjach, jakie już mamy do dyspozycji, traktuje recenzowana książka.

Ewa Bińczyk, prowokacyjnie pytając, czy ludzkości nie opłaca się już przetrwać, zderza ze sobą przetrwanie z opłacalnością, pokazując krótkowzroczność tradycyjnej ekonomii reżimu rynkowego, nastawionego na ślepy rozwój, zysk i pomnażanie dóbr. Przystępnie objaśnia „gramatykę” ekonomii ekologicznej dobrobytu, pokazując, że odnajdujemy w niej nadzieję

na lepsze jutro, radość i afirmatywną egzystencję, w której dbając o własne dobro, myślimy przede wszystkim o wspólnocie, której jesteśmy częścią. W zaangażowany sposób, który pozwala czytać książkę jak dobry kryminał albo wciągającą powieść, Autorka przedstawia takie korekty kapitalizmu, które z jednej strony przepełnia troska o środowisko, a z drugiej troska o sprawiedliwość klimatyczną, a także walka z ubóstwem energetycznym i nierównościami. Jak dowodzi ekonomia ekologiczna, której założenia filozoficzne, postulaty metodologiczne, pojęcia i najważniejsze wartości poznamy w książce, stanowi przykład satysfakcjonującej współpracy sytuującej się poza podziałami na nauki humanistyczne, społeczne i przyrodnicze. Takiej współpracy nam pilnie potrzeba, bo o ile nauki przyrodnicze z naddatkiem wykazały, że mamy do czynienia z ociepleniem klimatu i katastrofą klimatyczną wywołaną działalnością człowieka o niewyobrażalnych skutkach, to pilnie potrzeba nam nowych typów refleksji, przekonującej retoryki i nowych utopii. Mogą je zaproponować zaangażowane nauki humanistyczne i społeczne, dlatego – jak głosi tytuł książki – musimy uspołecnić antropocen. Musimy pomyśleć o rozwoju jako rozwoju społecznym, zwiększaniu poczucia bezpieczeństwa, pielęgnowaniu relacji społecznych, pomnażania ilości czasu wolnego, kreatywności niewymagającej logiki kupić–sprzedać. Przy czym nie chodzi tutaj jedynie o idylliczną wizję uszczęśliwionej jednostki funkcjonującej w nieproblemacyjnych relacjach interpersonalnych. Nierówne społeczeństwa wytwarzane w żarłocznym i krótkowzrocznym kapitalizmie skupionym na wzroście PKB, degradowały się, prowadząc do antagonizmów, radykalizacji, osłabiania struktur demokratycznych.

Dlatego uważam, że wątki związane z główną tematyką książki, jaką jest przedstawienie idei wystudzenia wzrostu jako realnego i skutecznego antidotum na katastrofę klimatyczną, łączą się ściśle z ideą troski eksponowaną w myśli feministycznej. Walka o równe prawa, rugowanie nierówności, dbałość o środowisko i otoczenie, przeciwdziałanie utowarowieniu i uprzedmiotowieniu w logice neoliberalnej gospodarki, to wspólne cele wszelkich ruchów emancypatywnych. Formułowano je na rzecz przyrody (Ziemi), kobiet, klasy pracującej, ludów rdzennych, mniejszości rasowych czy etnicznych, etc. Dawno temu, bo w 1973 roku, Susan Sontag w eseju „Trzeci świat kobiet”, przedstawiając swoje rozumienie walki z opresją, łączyła sprawę praw kobiet z koniecznością przeciwstawienia się konsumpcjonizmowi i dewastacji środowiska. Pisała, że walka z opresyjnym systemem musi być jednocześnie konserwatywna i radykalna. „Konserwatywna, bo odrzucająca ideologię nieograniczonego wzrostu (wciąż rosnącej produktywności i konsumpcji, nieustannego pożerania środowiska) (...) Radykalna, gdyż podważa i przebuduje zasadniczo autorytarne nawyki moralne, wspólne krajom kapitalistycznym i komunistycznym (Sontag, 2024, s. 51).

We wstępie recenzowanej książki Bińczyk zaznacza, że inspiruje się ustaleniami ekonomii ekologicznej, by w swojej pracy autorsko zaprezentować i interpretować idee dewzrostu jako realistycznej propozycji poradzenia sobie ze skutkami katastrofy klimatycznej. Część pierwszą „Aranżowanie przetrwania” można potraktować jako fascynującą podróż po szczegółowych rozwiązaniach realizowania idei dewzrostu. Monograficzny, unikatowy na polską skalę przewodnik po tym, czym jest dewzrost, jak się go rozumie, jakie pojęcia w odniesieniu do niego są używane. Tutaj poznamy szczegóły utopijnej wizji Tima Jacksona życia po kapitalizmie, przeciwstawiającego się „wzrościzmowi” i „żelaznej klatce konsumeryzmu”. Zapoznamy się z krytyką ekonomii głównego nurtu Kate Raworth i jej propozycją ekonomii obwarzanka z postulatami wystudzenia wzrostu, redystrybucji bogactwa, koniecznością stosowania ekonomicznej wersji przysięgi Hipokratesa. Poznamy ideę końca taniej natury Jasona W. Moore’a zestawioną z refleksją nad zagrożeniami ekologicznymi Herberta Marcusego. W kolejnym rozdziale, omawiając koncepcję Jonathana Symonsa, Autorka pokazuje, jak sprawcze struktury państw mogą aktywnie reagować na katastrofę klimatyczną, dając nadzieję na zakończenie hegemonii ideologii wolnorynkowej w sferze publicznej. Tę część zamykają rozważania na temat ekologii człowieka Alfa Hornborga, z jego reformą pieniądza, postulatem wprowadzenia bezwarunkowego dochodu podstawowego oraz objaśnieniem, jak polityka wyzysku wpisana jest w technologie, infrastruktury czy dobra materialne, pochopnie uznawane za neutralne. Dodajmy, że – co ciekawe – Hornborg kwestionuje narracje koncepcji posthumanistycznych (choćby A. Tsing, D. Haraway, B. Latoura) jako marnujące energię intelektualną na zbyt wysublimowane, metaforyczne, nadmiarowo złożone koncepcje, kiedy potrzeba przejrzystej, zrozumiałej analizy, by poradzić sobie z wyzwaniami katastrofy, z jaką się mierzymy.

Część druga „Zachowanie przyszłości” przedstawia sposoby, na jakie prowadzi się dyskusje na temat przyszłości w epoce destabilizacji klimatu grożącej zagładą świata. Za najważniejsze Bińczyk uznaje narracje przyrodoznawcze, humanistyczne w nurcie postnaturalistycznym, ekomarksistowskie, ekokatastroficzne oraz ekomodernistyczne. Wydobywa z nich podstawy filozoficzne wpisanych w nie stanowisk ludzkości wobec przyszłości w antropocenie. Kolejny temat to rola i powinności uniwersytetu oraz eksperckości w obliczu ryzyka planetarnej destabilizacji. Akademia mogłaby odegrać rolę sygnalistki katastrofy, wdrożyć potrzebną transdyscyplinarność i nowatorskie praktyki, dalece jednak wykraczając poza funkcje edukacyjne. Sama musi przestać być areną rywalizacji, komercji i narcystycznego pielęgnowania indywidualistycznych karier; wytwarzającą rosnącą liczbę tekstów i praktyk, które są energochłonne i kosztochłonne. Punktoza, grantozna i żurnalozna systemowo zabijają wrażliwość, zamieniając uniwersytet w fabrykę bezdusznego wytwarzania, podczas gdy, jak przekonuje Bińczyk, mógłby być „wspólnotą niezgody”, konfrontującą ludzkość z tym, że wymiera, a jednocześnie podtrzymującą nadzieję i wymyślającą przyszłość w sytuacji zgliszcz i bezradności.

Narzędzia na podtrzymywanie nadziei to budowanie unikatowej wspólnoty, walka z denializmem klimatycznym (wygrana!), krytyka kapitalizmu, uodparnianie na dezinformację. Wytwarzanie, stabilizowanie i rozpowszechnianie różnorodnych argumentacji na rzecz ochrony klimatu oraz informowanie o realistycznych, udanych rozwiązaniach, takich jak rozwój społeczny w postaci redystrybucji bogactwa, postkapitalizmu postpracy, dbałość o bezpieczeństwo socjalne. W kolejnym rozdziale poznajemy szczegółowe rozwiązania uspołeczniania dyskusji o antropocenie na przykładzie współpracy Nigela Clarka i Bronisława Szerszyńskiego i ich planetarnej myśli społecznej. Dotyczy ona dewzrostu jako ambitnej wizji zmiany społecznej, która polega na zachowaniu umiaru i zrównoważonym, sprawiedliwym korzystaniu z zasobów wykorzystywanych przez dane społeczeństwo. Tę część kończy przedstawienie europejskiego Zielonego Ładu jako awangardowej systemowej propozycji zaadaptowania się do zmian klimatu, z uwzględnieniem współczesnego ryzyka środowiskowego i społecznego. Muszę się przyznać, że czytając te fragmenty, poczułam dumę z tego, że jestem Europejką, że należą struktury, która systemowo i na poważnie wprowadza polityki, które mają stawiać odpór zmianom klimatycznym.

Trzecia część książki – „Ekowerwa i bojkot marazmu” – w wyjątkowy sposób, bo za pomocą różnych form narracyjnych, nareszcie nas trochę pocieszy. Ani przez chwilę nie osłabiając powagi sytuacji, Autorka daje nam jednak potrzebną ulgę, oddech po przeczytaniu ponad stu osiemdziesięciu stron analiz raczej ziejących grozą. Źródłem nadziei jest ekowerwa/biobalans w gospodarowaniu, scharakteryzowana szczegółowo pod kątem korzyści, jakie może przynieść. Jak pisze Bińczyk, ekowerwa to „konceptje głębokiej, prośrodowiskowej transformacji gospodarek zgodnie z zasadami ich wystudzenia, kultury czasu wolnego, postpracy, kreatywnego wytwarzania i wytchnienia od morderczego wyścigu za wzrostem PKB” (s. 188). W tej części jeszcze wyraźniej widać przydatność refleksji humanistycznej, która dobitnie pokazuje, że bez przebudowania zdrowego rozsądku niewiele może się udać. Analizowana w książce ekologizowana ekonomia przekonuje też, że to przebudowanie jest możliwe. Potrzebujemy do tego nowych słów kluczy, pojęć-zakłęć, rewolucyjnych, kontrkulturowych metafor, które porywają i zaczarowują. Znalezienie ich, a przede wszystkim ich utrwalenie i upowszechnienie, to trudne zadanie, ale jak najbardziej realistyczne. Ten rysujący się w książce nowy słownik porywa swoim rozmachem: „Dobrobyt i szczęście zamiast wzrostu PKB. Bezwarunkowy dochód podstawowy i bezwarunkowe usługi podatkowe – warunek godności. Dewzrost i postkapitalizm. Gospodarka obiegu zamkniętego. Proekologiczne zamówienia publiczne. Społeczeństwo postpracy. Nacjonalizacja i kontrolowane wygaszenie sektora paliw kopalnych. Sprawne państwa z misją dekarbonizacji. Odejście od subsydiów państwowych. Całkowity zakaz reklamy” (s. 195). To wyliczenie zapełnia kolejne strony, by w efekcie dojść do przepięknie nazwanego „ekowytchnienia”: społeczeństwa „bycia”, a nie posiadania (s. 196). Od razu zachciało mi się żyć w takim właśnie świecie.

W kolejnych rozdziałach tej zamykającej książkę części Autorka podąża za prawie już stuletnią myślą Keynesa, który w trudnych latach trzydziestych dwudziestego wieku imaginował sobie świat bez pogoni za zyskiem i gromadzeniem majątku. Zastanawia się, czy możemy wyobrazić sobie kulturę formułowaną ponad ideami wzrostu gospodarczego, która staje się epoką stabilności planetarnej. Rozważa, czy globalne traumatyczne doświadczenie pandemii jest w stanie rozszczęlnić dotychczasowy zdrowy rozsądek i solidarnie na trwałe zatrzymać cywilizację hiperkonsumpcjonizmu, pośpiechu i nerwowej hipermobilności. Pisząc o przyszłości antropocenu w czasach wojen i zniechęcenia, Bińczyk pokazuje jak nie pasują do niego modernistyczny, oświeceniowy paradygmat postępu, który po prostu nie działa. Posługując się metaforą społecznych punktów przelomowych, zdruzgotana trwającą wojną w Ukrainie, podejmuje próbę wskazania takich momentów życia społecznego, które – być może – wytrąca dotychczasowe łądy gospodarcze z równowagi, pozwalając na zmianę. Robi to, podążając za dyskusjami prowadzonymi na seminariach z doktorantkami i doktorantami, co wzmacnia ten przekaz głosem młodego pokolenia i ich refleksją nad światem, w którym przyjdzie im żyć.

Książka Ewy Bińczyk pełna jest przerażających, a jednocześnie fascynujących i przemawiających do wyobraźni szczegółów, które muszą jednoznacznie prowadzić do złowrogiej konkluzji, że z naszym światem dzieje się coś bardzo niepokojącego i nieakceptowalnego. W tym miejscu się jednak szczęśliwie nie zatrzymuje. W swoich rozważaniach łączy niezbędne analizy pojęciowe z interpretacjami zawyłych teorii i podawaniem szczegółowych danych, nie lękając się śmiałych refleksji, przyciągających uwagę metafor, emocjonalnie zaangażowanych wniosków. Stawia konkretne pytania i wprawia nas, czytających, w osłupienie, że przecież ten nasz świat tak właśnie wygląda. Za każdym razem pozostają tak samo zdumiona, kiedy czytam, że od 2020 roku dwie trzecie wytworzonego na świecie bogactwa należy do 1 % najbogatszych ludzi. Że, jak podaje Raworth, nałożenie w 2017 roku 1,5 % podatku na dwa tysiące ówczesnych miliarderów zapewniłoby podstawową opiekę zdrowotną i edukację dla wszystkich dzieci w krajach rozwijających się. Że, jak informuje z kolei Oxfam, w roku 2023 nałożenie 5 % podatku na światowych multimilionerów i miliarderów pozwoliłoby sfinansować globalny plan walki z głodem. Dlaczego tego nie zrobimy? Kto tego by nie chciał?

Recenzowana książka to filozofia praktyczna w najlepszym wydaniu, która nie tylko otwiera nam ścieżki myślenia i refleksji (których tak rozpaczliwie dziś potrzebujemy), lecz także wskazuje, jak należy działać. Na różnych polach, różnymi środkami, z zastosowaniem zaskakujących narzędzi i dotąd niewypróbowanych metod. Pokazuje ponadto coś jeszcze ważniejszego. Że wbrew różnym prorocstwom, redukcjonistycznym przekonaniom, użytkowemu traktowaniu wiedzy naukowej, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, potrzebujemy humanistyki i nauk społecznych. Potrzebujemy uspołeczniania antropocenu, które dostrzega złożoność celów, skomplikowanie sytuacji, wzajemną

zależność istot ludzkich i pozaludzkich. Nie chodzi o to, jak podkreśla Bińczyk, by proponować eko styl życia w wyimaginowanym ekoświecie dla osób uprzywilejowanych, ale o realistyczny i sprawiedliwy program zielonego ładu, dobrobytu, dewzrostu, uwzględniający potrzeby najsłabszych i zmarginalizowanych. Chodzi również, choć nie tylko, o indywidualnie rozumiany dobrostan, który – jak pokazują badania – dają przede wszystkim relacje z innymi i czas wolny. Niedawno zmarły norweski antropolog Thomas Hylland Eriksen przekonywał, że musimy zwolnić, wystudzić świat, wyhamować przyspieszenia, nadmiary, mnogość w każdym możliwym sensie. Jak to ujmował w języku angielskim, musimy *cool down, slow down and scale down*, inaczej przeżyjemy się wraz ze światem i zdewastujemy się środowiskowo i egzystencjalnie (Eriksen 2024, Eriksen i Visentin, 2024). Żartobliwie dodawał, że jeśli rzeczywiście nie chcemy zużywać energii i być w pełni ekologiczni, literalnie nie powinniśmy robić nic. Jego rozpoznania doskonale rezonują z zaleceniami książki Bińczyk, choćby z przywołanym przez nią we wstępie postulatem: drzemka zamiast klimatyzatora.

Recenzowaną książkę zamyka Aneks w postaci „Listu do urodzonych 5 października 2021 roku”. Niezwykły zapis czasu spędzonego przez Ewę Bińczyk w Borach Tucholskich w otoczeniu przyrody, którą skrupulatnie i z czułością opisuje. Zapis osobisty, wzruszający, poetycki. Informacje na temat dalszego masakrowania planety zasobożernością i konsumpcją przeplatają się w tym liście z opisem spotkań z przyrodą, obserwacjami ptaków i zwierząt, zachwytem nad kwitnącymi kwiatami w ogrodzie. Przebija z niego jednocześnie miłość do życia i smutek. Czytam go jak niewypowiedziane wprost przeprosiny za świat, który pozostawiamy kolejnym pokoleniom.

„Uspołecznianie antropocenu” to książka nie tylko bogata w przemawiające do wyobraźni, niezwykle metafory, pojęcia i frazy, których zazdroścę i którymi posłużyłam się, formułując tytuł tej recenzji. Siłą rzeczy wyrażona w słowach, nie daje się sprowadzić jedynie do słów. Jasno bowiem pokazuje, jak wiele możemy zrobić, ile działań podjąć. Rozwiązania są gotowe, zastosujmy je! Wszystkie ręce, umysły i serca na pokład. Najwyższy czas, jest już za późno. Właśnie dlatego trzeba działać!

Bibliografia

- Bińczyk, E. (2018). *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*. Warszawa: PWN.
- Bińczyk, E. (2023). *Uspołecznienie Antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*. Seria „Polityka w kulturze”. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Mikołaja Kopernika.

Eriksen, H, T. i Visentin, M. (2024). *Acceleration and Cultural Change. Dialogues from an Overheated World*. Cham: Springer.

Eriksen H, T. (2024). *Seven Meanings In Life: The Threads That Connect*. Kindle edition. Oslo, Kagge Forlag.

Sontag, S. (2024). *Kilka uwag o emancypacji*. Kraków: Karakter.

Walewska, C. (1930/2024). *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*. Źródło: <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/walewska-w-walce-o-rowne-prawa-nasze-bojownice.pdf> (2.01.2024).

Review of Ewa Bińczyk's book *Uspołecznienie Antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii*

Abstract: The article reviews Ewa Bińczyk's important work *Uspołecznienie Antropocenu. Ekowerwa i ekologizowanie ekonomii (Socialising the Anthropocene. Ecovegetation and the Greening of the Economy)*, published 2023 in the leading humanities series "Politics in Culture" by the Nicolaus Copernicus University Publishing House in Toruń. I summarise the basic findings of the book, I point out the richness of the interpreted theories and the original interpretation of the contemporary ecological economy and degrowth theories. I emphasize its relevance as a compelling prescription for how the humanities and social sciences can be effectively engaged in the debate on climate catastrophe and ways to reverse the social devastation of the world. The book under review argues that today, as never before, we need a humanities that wants to change the world, is well versed in the contemporary world, and is at once expert and pop-cultural.

Key words: degrowth, postgrowth, ecological economics, cosmopolocene, decarbonizing the society, planetary social thought